

Krajobraz po Panu Bogu

Autor tekstu: **Jacek Łaszcz**



Czas religii (L'ora di religione (2002), reż.: Marco Bellocchio
Nagroda Jury Ekumenicznego, Cannes 2002: za film, który jest wyrazem współczesnych poszukiwań Boga i dlatego powinien być zauważony;
Europejska Nagroda Filmowa 2002 dla najlepszego aktora, Sergio Castellitto;
Srebrna Wstążka MFF Taormina 2002, dla najlepszego filmu, reżysera, za oryginalny scenariusz, dźwięk i dla najlepszego aktora (Sergio Castellitto);
Nominacja do Europejskiej Nagrody Filmowej 2002 dla najlepszego reżysera Marco Bellocchio.

Ten lewak i świrus Bellocchio (zawsze miał kłopoty ze swym psychiatrą, to w końcu wybaczalne, to się zdarza) — niestety, jest także ateistą. Prawdziwym bezbożnikiem, zatwardziałym i praktykującym niewiarę, a nie jakimś tam agnostykiem, co to się waha, czy Bóg istnieje, choć nic na ten temat nie wiadomo. Bo a nuż — i co wtedy?

Bardzo smutna przypadłość. Taki zakład Pascala, przed którym klęczy już tylu jego kolegów-reżyserów, jak Eric Rohmer i jego duchowy uczeń, Zanussi, nie jest w stanie go uwieść ani przestraszyć. Bo niby, co nam to szkodzi, zachowywać się tak, jakby Bóg istniał, na wszelki wypadek, gdyby po naszej śmierci miało się okazać, że to jednak prawda? Czysty zysk. Idziemy do nieba, a w każdym razie, nie trafiamy do piekła. Otóż niestety, Bellocchia nie liżą piekielne płomienie. Nie dygoce ze strachu, co będzie potem. To go nie kręci. Więcej, ośmiela się wytykać swoim braciom i rodzinie, że ich oficjalnie wyznawana, ledwo tłąca się wiara nie jest asekuracją na życie wieczne, a tylko na doczesne.

Co tam Błażej, z którego się obśmiewa. Jest gorzej. Ten prostak bierze na serio słynne pytanie Dostojewskiego: — Czy jeśli nie ma Boga, to wszystko wolno? — i odpowiada na nie twierdząco. Synek bohatera Ettore zachowuje się niczym owładnięty przez demona szaleniec. Miota się, gestykuluje i krzyczy, by Tamten go opuścił, by wyszedł z jego głowy. Jeśli On jest wszędzie, jak uczy katechetka, to jest także w jego głowie i nie ma się gdzie przed nim schronić. Nie ma wolności, nie ma już prywatnego miejsca dla siebie. Nie wiem, co dalej będzie z tym dzieciakiem, chyba katechetka nie przerabiała jeszcze z nim lekcji, że to Kain ukrywał się przed Panem Bogiem. Widocznie miał coś na sumieniu.

I wcale na to nie wygląda, by bohater, gdy sam pozna katechetkę syna, recytującą mu poemat Arsenija Tarkowskiego o wiecznym nienasyceniu (ach, ta włoszczyzna! U Andrieja, pa ruski, brzmiało to znacznie lepiej), gdy zobaczy jak jest piękna i rozsmakuje się w niej, uchylił pod jej urokiem drzwi przed wiarą. On się Boga nie boi i nie to go nęci. A bodaj, że go palą najgorsze miazmaty Utopii: Wolność, Równość i Braterstwo, prawda, miłość i wszystkie takie tam. Nawet synkowi tłumaczy, że nie umrą i się nie zestarzeją, jeśli w to wiarę zachowają, przede wszystkim zaś w miłość i młodość. Jakby niepomny był tego, co się zdarzyło poprzednikom po obu stronach zakonu prawdy: żaru czystości Katarów, która przywiodła ich na stos, i miłości Inkwizytorów, którzy rozpalali te stosy.

Próżno by szukać u Bellocchia owego zagładania księżom w dupę, jak w sławetnym

„Księdzu” Antonii Bird, któremu towarzyszyły u nas zorganizowane protesty. Nie, nie, cokolwiek by o nim powiedzieć, reżyser jest esteta. Te obrazki, które maluje w filmie malarz i komiksarz Ernesto, wyszły spod pędzla samego Bellocchia, w znacznej mierze identyfikującego się ze swym bohaterem. Niestety, jest przy tym bluźniercą. I choć można podejrzewać, że ma tam Pana Boga, gdzie Antonia zaglądała księżom, podobno nikt w filmie nie chciał tego powiedzieć na głos, nawet Sergio Castellitto, świetny aktor grający Ernesta, się wzdragał i musiano włożyć te słowa w usta brata bohatera Egidio, który mordując ich matkę, być może uczynił ją świętą. Szalencie Egidio nie chce współpracować w procesie beatyfikacyjnym, przerywa swe krnąbrne milczenie tylko po to, by wypowiedzieć tę ohydę.

Jednak, muszę coś wspomnieć na usprawiedliwienie Bellocchia, choć w jego filmie nikt nie wierzy naprawdę, a wszyscy udają dla świętego spokoju lub korzyści. 38 lat temu, jako 25 letni młodzieniec, w swym jurnym debiucie („Pięści w kieszeni”) rozwalął w drebiezgi podstawową komórką społeczną. Teraz dojrzał, nabrał delikatności uczuć. Poprzestaje tylko na matce, po której bohater dziedziczy zagadkowy uśmiech tandetnej Giocondy z odpustowego billboarda. W wielu krajach „Czas religii” był nawet rozpowszechniany pod skromnym tytułem: „Uśmiech mojej matki”. U matki bohatera, osoby głupawej i zależnej, był to maskowaty uśmiezek uległości i nieobecności, u Ernesta jest odbierany jako uśmiech szydery, prowokujący otoczenie. On sam tylko wie, jak bardzo ten grymas skrywa jego niepewność. Niepewność co do tego, jak żyć, a nie niepewność z powodu Pana Boga. Ernesto, a za nim pewnie i Bellocchio, już nie tropi tak zajadle filistra i kołtuna, by wytknąć mu jego obłudę, przyziemność i asekuranctwo. Wszystko to ludzkie, kłamstwo i hipokryzja równie jak miłość do prawdy przyrodzona jest naszej naturze, może warto się z tym pogodzić, że istnieje, jako niezbędny do życia smar. A może nawet tkwi w tym jakieś rodzinne ciepło. Kto wie...

Swoją drogą, cóż to jednak za frajda, pójść na lekcję religii, z której Pan Bóg już wyszedł.

Zobacz także te strony:

[Antykatolicki CZAS RELIGII Bellocchio](#)

Jacek Łaszcz

Krytyk filmowy, tłumacz książek beletrystycznych i naukowych. Zm. 2008.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-06-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4822) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4822>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl